Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr. 231 232 Kraków wtorek 9 listopada 1937 r. Rok I

Zamach na Woroszyłowa

Jedna z kul utkwiła w siodle

Moskwa. — Krążą tu pogłoski, że gdy marsz. Woroszyłow udawał się konno na defiladę niedzielną, przez okno jednego z domów dano do niego parę strzałów rewolwerowych. Jedna kula utkwiła jakoby w siodle, nie wyrządzając marszałkowi żadnej krzywdy. Sprawców nie udało się aresztować.

Zbiegli oni, podobno przez wyłom zrobiony do mieszkania w sąsiednim domu i stamtąd wydostali się na ulicę, ginąc w tłumie. Śledztwo w toku.

—o—

Coś się psuje...

Aresztowanie 40 chłopów

w Niemczech

Berlin, 9. 11. — W miejscowości bawarskiej Amberg na zebraniu chłopskim padły ostre głosy przeciwko obecnej gospodarce w Trzeciej Rzeszy w stosunku do chłopów. Jako ilustrację, mowcy podkreślili, że obecnie za 1 litr mleka otrzymują 19 fenigów. Z tych oddają 6 fen. spółdzielni mleczarskiej, 2 fen. opłat państwowych i 2 fen. do centrali zawodowej, pozostaje im więc tylko 9 fenigów. Poprzednio otrzymywano 24 fen. Nazajutrz w Amberg i okolicy aresztowano z pośród biorących udział w zebraniu 40 chłopów.

—o—

Odczyt inż. Solarza we Lwowie

Lwów, 9. 11. (Telef.) — Onegdaj kierownik Uniwer. Orkanowego w Gaci inż. Solarz wygłosił odczyt we Lwowie na temat „Rola inteligencji ludowej w ruchu ludowym". Inż. Solarz twierdzi: „Przychodzi czas, w którym chłopi mają odegrać właściwą im rolę. Chłop jest żywiołem pewnym, na którym można budować trwałą przyszłość narodu. Rola inteligencji, to rola specjalistów i fachowców, a nie kierowników. Chłop polski bowiem potrafi sam kierować swoimi sprawami. Głównym zadaniem inteligencji jest twórczość kulturalna w każdej dziedzinie życia społecznego, oparta na pierwiastkach wiejskich. Także w dziedzinie spółdzielczości winna inteligencja odegrać poważną rolę". Nad referatem rozwinęła się obszerna dyskusja

—o—

Nie było konfiskaty deklaracji ideowej

zjazdu legionowo,peowiackiego we Lwowie

Podaliśmy notatkę p. t. „Konfiskata części deklaracji ideowej zjazdu legionowo - peowiackiego".

Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, ponieważ żadnej konfiskaty **nie było.**

„Dziennik Polski", wychodzący we Lwowie, wyszedł w wydaniu poza Lwów z białą plamą na kolumnach, na których podaną była deklaracja, lecz plamę tę spowodowały względy techniczne.

WIĘZIENIE ZA PRÓBĘ PROWADZENIA ROZWIĄZANYCH ORGANIZACYJ W NIEMCZECH

Berlin, 9. 11. — Dwaj sekretarze b. związków zawodowych w Niemczech, Teichgräber i Rösner, zostali skazani po 4 mies. więzienia za rzekome próby prowadzenia nadal rozwiązanej organizacji „Reichbanner — Schwarz — Rot — Gold".

Okręg lwowski Związku Legionistów

zwoła zjazd legionistów w całej Małopolski

Lwów, 9. 11. (Telef.) — Na niedzielnym zjeździe legionowo - peowiackim we Lwowie poseł Pochmarski, przemawiając imieniem Okręgu Krakowskiego Zw. Leg. Polsk., po zgłoszeniu współpracy okręgu krakowskie go z okręgiem lwowskim, zwrócił się z apelem do gen. Tokarzewskiego, aby okręg lwowski rzucił inicjatywę zwołania zjazdu legionistow z całej Małopolski.

Nowy skład Zarządu Woj.

Stron. Ludowego w Łodzi

Łódź, 9. 11. (Telef.) J W obecności około 150 delegatów odbył się statutowy zjazd Stronnictwa Ludowego woj. łódzkiego, pod przewodnictwem Balcerzaka. Referat polityczny wygłosił prezes NKW. M. Rataj. Rezolucje polityczne i gospodarcze zostały uchwalone jednogłośnie. W skład nowego zarządu wojewódzkiego wszedł jako prezes p. Balcerzak, jako wiceprezesi b. poseł Mularek i mec. Wilamowski, pozatym w skład rządu weszli ks. Machnikowski, b. poseł Chwaliński, Kaczmarski, Ignar, Janczak, Berenc.

Uroczystość Kościuszkowska

w Racławicach

Kielce. 9. 11. (Telef.) — W dniu 22 listopada br. chłopi z ziemi racławickiej uroczyście obchodzić będą 120-tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Po mszy w kościele parafialnym w Racławicach odbędzie się w domu ludowym uroczystość wbijania gwoździ do sztandaru ludowego, który ufundowali oskarżeni w znanych wypadkach w Racławicach.

B. minister Jędrzejewicz ustąpił

z kierownictwa filmowego P. A. T.

Minister Wacław Jędrzejewicz, który z dniem 5 września objął kierownictwo działu filmowego Polskiej Agencji Telegraficznej, zrezygnował z tego stanowiska po blisko trzytygodniowym urzędowaniu. Powodem ustąpienia rzekomo była zbyt skompli kowana działalność Biura Filmowego PAT., oraz mnogość zagadnień natury techniczno - filmowej.

W związku z ustąpieniem ministra Jędrzejewicza, branżę filmową obiegają pogłoski, o tym, jakoby rząd zamierzał zakupić 55 proc. udziału, prywatnej technicznej (atelier i laboratorium) placówki przemysłowej, z równoczesnym powierzeniem kierownictwa filmowego działalności PAT. jednemu z dotychczasowych właścicieli tej placówki, panu S. D., znanemu ze swej sprężystości i znakomitej orientacji filmowo - handlowej.

„Jesteśmy i pozostaniemy demokratami“

Zjazd legionowo-peowiacki we Lwowie, z którego zamieściliśmy wczoraj obszerne sprawozdanie — był jednym potężnym akordem i pokłonem w stronę ideałów z roku 1914 które przyświecały szlakowi pierwszej kadrówki.

Ani na lewo, ani na prawo — niedawno temu pisano. Prasa hitlerowska sugerowała starym legionistom że muszą się wyrzec „socjalistycznej przeszłości“, jeśli chcą być zgodni z nową rzeczywistością w Polsce. Tymczasem na Zjeździe rozległ się głos: Będziemy pracować jako współpraco, wnicy i współtwórcy nowej rzeczywistości w Polsce, bez wyrzekania się naszych starych ideałów.

A jakież to były ideały?

Pragniemy, jak w roku 1914 Polski uczciwie demokratycznej, w której każda jednostka pracą będzie zdobywała prawo do życia, a wiernością zasługiwała sobie na opiekę Państwa — odpowiadają sami sobie legioniści!

A, któż im wpajał te ideały, te hasła?

Józef Piłsudski, dawny PPS-owiec, Ignacy Daszyński, wódz proletariatu polskiego!

To jest ta „przeszłość socjalistyczna“, której legioniści nie tej dziesiątej brygady wyrzec się nie chcą!

...Tylko w demokratycznych warunkach możemy osiągnąć najwyższe napięcie moralnego i narodowego entuzjazmu każdego Polaka tak w pracy pokojowej, jak i w potrzebie wojennej... czytamy w deklaracji ideowej Zjazdu.

Te same niemal słowa, a „ każdym razie ten sam sens myśli, znajdujemy w uchwałach kongresu PPS. w Radomiu i w rezolucjach Stronnictwa Ludowego.

A jakże harmonizują dalsze myśli deklaracji ideowej Zjazdu z tym, co PPS. i Stronnictwo Ludowe, oraz warstwy pracownicze, głosiły i głoszą przy każdej sposobności.

...Zjazd wypowiada się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej oraz inteligencji pracującej...

Ostatni Kongres klasowych związków zawodowych, stojący pod wpływami PPS. wypowiedział identyczną maksymę!

...Zjazd przypomina, że demokratyczne urządzenia administracji rządowej stały się najlepszą szkołą wychowania obywateli, że muszą się znaleźć pieniądze na bezpłatną naukę, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży chłopów i robotników, że od demokratycznej sprawiedliwości, z jaką Państwo będzie się odnosić do mas chłopskich, robotniczych i pracowniczych, zależeć będzie stopień ich ofiarności i odporności w latach wojennych...

Czy to wszystko nie jest odgłosem tez i postulatów, jakie zarówno PPS. jak i Stronnictwo Ludowe od dłuższego czasu na swych zebraniach deklarują?

Urzędujący Sejm, wybrany na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji, nie jest odzwierciedleniem rzetelnych interesów gospodarczych poszczególnych warstw Narodu, nie jest równoznacznym z istnieniem zdrowego parlamentu!

Kto to mówi? Socjaliści, ludowcy, ugrupowania pracownicze? One to już dawno powiedziały!

Za nimi sentencję tę wypowiedział Zjazd legionistów we Lwowie, który sprawę uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i przeprowadzenia na jej podstawie wyborów do ciał parlamentarnych uznał za dojrzałą do decyzji. Wprawdzie Zjazd nie określił bliżej, jaką ma być ta ordynacja, ale kolejne tezy, które bezpośrednio następują, sprawę wyjaśniają.

Zjazd bowiem uchwalił przeciwstawić się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego, który jest zamaskowaną formą dyktatury i tyranii klasy rządzącej nad ogółem obywateli.

Wśród młodzieży akademickiej — powiada deklaracja — jest prawie brak zupełny synów chłopów i robotników, szkodliwy dla normalnej struktury narodu, co jest jedną z przyczyn rozwydrzenia części akademików, którzy swymi wystąpieniami przynoszą narodowi wstyd...

Prasa socjalistyczna, prasa demokratyczna, do której mamy zaszczyt się zaliczać, pisała w ten sam sposób!

I wreszcie jedna rzecz: Zjazd wypowiedział się zdecydowanie negatywnie w stosunku do metod pracy politycznej, stworzonych przez Związek Młodej Polski, przeciw jego publikacjom, usiłującym stworzyć wymyślone legendy o Romanie Dmowskim. A jednak Związek Młodej Polski jest członkiem OZN., z którym Zjazd postanowił współpracować, wprawdzie pod własnymi sztandarami, ale zawsze wespół z ZMP. To jest niejasne, chyba, że Zjazd liczył się z wyeliminowaniem wpływów ZMP. i skierowaniem OZN. na szlak współpracy z obozem demokratycznym, na którym przecież Zjazd bazował przyszłość Polski.

Wszystkie bowiem uchwały, cała deklaracja ideowa Zjazdu jest dowodem, iż legioniści i peowiacy nie wyrzekają się starych ideałów. Te zaś stare ideały o „przeszłości socjalistycznej“, wypowiedziały walkę nie tylko legendzie Dmowskiego, ale jego obozowi, jego reakcyjnym, faszystowskim doktrynom. ZMP. jest czynnym propagatorem haseł Dmowskiego. Obóz demokratyczny wyczekuje po słowach czynu. Deklaracja ideowa legionistów i peowiaków jest dowodem szczerego i rzetelnego demokratycznego nastawienia. Wierzymy w to nastawienie Zjazdu i dlatego oczekujemy współpracy i współtworzenia nowej rzeczywistości w Polsce z tym obozem demokratycznym, który pozostał wierny starym ideałom!

* * *

Praca nasza wydała owoce... Redakcja nasza ze wszystkich stron Polski otrzymuje listy pełne uznania za ciężką, żmudną, wśród wielu bardzo przykrych przeszkód walkę o polską demokrację.

Nie zawiedziemy...

Stanęliśmy pierwsi w szeregu, pierwsi rzuciliśmy zew — wytrwamy — dojdziemy — zwyciężyć musimy, bo dla nas Polska, to nie mały kramik — ale Wielka Rzecz!...

STER

Siedm miesięcy tłustych

W siódmym miesiącu roku budżetowego 1937-38 tj. w październiku gospodarka państwowa ułożyła się w następujący sposób:

dochody	197659	milj. zł.
wydatki	196294	„ „
nadwyżka	1395	„ „

Za cały siedmiomiesięczny okres kwiecień—październik nadwyżka wynosi 3644 milj. zł.

Nie gra ta suma przy przeszło dwumiliardowym budżecie wielkiej roli, ale p. ministrowi skarbu przypuszczalnie więcej chodzi o efekt niż o monetę — efekt: zrównoważenie budżetu jest całkowite. A tylko o to chodziło po kilku latach ciągłych i to pokaźnych deficytów.

Osiągnięcie równowagi budżetowej nie może jednak, jak już niejednokrotnie pisaliśmy, być celem samo w sobie, lecz wstępem i otwarciem drogi do takiej reformy budżetowania, która zgóry wykluczyłaby jakikolwiek deficyt. Jaka to ma być reforma, podano z miarodajnej strony: obniżenie podatków. Minister skarbu postępuje jednak według własnej recepty: podatków nie obniża — wyjątek i to pozorny robi dla podatku specjalnego — a równocześnie zwiększa wydatki, licząc, że pokryje je ze zwiększonych dochodów.

W rezultacie i bez nowych czy pod wyższonych podatków rezultat dla gospodarki publicznej i dla kieszeni płatników jest ten sam: muszą ci ostatni więcej zapłacić, aby skarb otrzymał już z góry na wydanie przeznaczonych 131 milionów. Jeżeli się w dodatku uwzględni, że żadna sesja sejmowa nie obejdzie się bez uchwalenia kredytów dodatkowych, można przyjąć, że ta suma 131 milionów jeszcze urośnie. — skąd pokrycie?

Polska miała kilka lat tłustych: rok 1926 angielski strajk węglowy, 1927 pożyczka stabilizacyjna, 1928-29 dobra koniunktura — na tym skończyła się seria lat tłustych. Znacznie dłużej trwały lata chude, gdyż dopiero od r. 1936 linia wytwórczości zaczęła iść w górę, nie wiadomo jeszcze jak się to skończy. Tymczasem skarb państwa już dyskontuje koniunkturę przyszłości, jakby miał pewność, że cały rok 1938 i kilka miesięcy 1939 będą tymi „błogosławionymi“ miesiącami, z których skarb może czerpać pełną dłonią.

Naturalnie, że cieszymy się ze zniknięcia deficytu i zapoczątkowanej narazie niewielkiej nadwyżki. Ktoby się z tego nie cieszył, widząc, jak państwo wychodzi z zaczarowanego koła pożyczek, albo wewnętrznych, albo drobnych zagranicznych. Trzeba jednak nie patrzeć ciągle na własny pępek, lecz kierować wzrok w dal.

Czy gospodarka wytrzyma nowe obciążenia, mniejsza o to, pod jaką nazwą? Czy podwyższenie wydatków państwowych — choć koniecznych i pożytecznych — odbywa się w tym samym tempie, w jakim rozwija się koniunktura?

Na te i inne pytania może usłyszymy odpowiedź podczas dyskusji sejmowej. Może choć z tej strony szary obywatel otrzyma pociechę. **L**

—o—

Za zasłoną dymną
komunizmu

Rezultat dwukrotnej podróży ambasadora Ribbentropa do Rzymu okazuje się w całej pełni: Niemcy formalnie przystąpiły do włosko - japońskie go porozumienia. Jakie to porozumienie? Zdaniem jego twórców, celem porozumienia jest niedopuszczenie komunizmu do Chin, odgrodzenie ich od Rosji sowieckiej. Ponieważ Niemcy od dawna głoszą krucjatę przeciw komunizmowi, rzecz naturalna, że znalazły się u boku tych dwóch państw.

Czy jednak naprawdę chodzi tylko o zwalczanie komunizmu, czy nie jest to przypadkiem zasłona dymna, za którym ukrywa się coś innego?

Prasa włoska nie krępuje się w swych sądach; stwierdza ona, że porozumienie ma cele wojskowo - polityczne, co wynika choćby z tego, że podpisaniu asystowali attaches wojskowi. Ci, doprawdy, ze zwalczaniem komunizmu nie mają nic wspólnego. Hitleria posyła tam, gdzie ją ciągnie serce, Włochy zaś tam, gdzie im nakazuje rozum. Jako cel uboczny porozumienia obok walki z komunizmem wymieniają handlowe równouprawnienie Włoch w handlu chińskim w tym samym stopniu, w jakim uczestniczą w nim Niemcy.

A więc obok „idealnego“ także całkiem poziomy interes i to — co zawsze i wszędzie jest celem polityki włoskiej — skierowany przeciw Anglii jako głównie zainteresowanej w handlu chińskim.

Anglia patrzy na to i — uznaje gen. Franco stroną wojującą, co przecież jest starym żądaniem Mussoliniego. Przedtem „duce“ coś (symboliczne wycofanie ochotników) przynajmniej za to uznanie ofiarowywał, teraz otrzymuje je zadarmo i ma słuszne powody do triumfu.

A w dodatku cieszy się cały świat faszystowski z nieporadności Francji, która tak silnie przykuta jest do rydwanu angielskiego, że musi cierpliwie znosić wszystko, co w Londynie dla swoich interesów robią. Położenie Francji jest daleko gorsze niż w roku 1914...

Narazie blok faszystowski działa. To bądźcobądź nie bagatela blok państw liczących blisko 200 milionów ludności i wiedzących czego chcą: — podpalenia świata dla upieczenia własnej pieczeni.

Z dnia

Potęga opinii publicznej

Opinia publiczna w Ameryce orzekła, że b. król angielski Edward VII a obecny ks. Windsor jest niepożądanym gościem w Ameryce. Ks. Windsor wyczuł tę opinię i zastosował się do niej, odwołując swą podróż do Ameryki. Materialnie nic na tym nie stracił, natomiast prestiż jego ogromnie ucierpiał. Gazety piszą przecież o „drugiej abdykacji“ księcia.

Dlaczego opinia amerykańska jest przeciw księciu? Rozmaite są tego powody, w pierwszym rzędzie amerykańska świętoszkowość i obłuda. Tak zwane wyższe sfery mają księciu za złe, że ożenił się z podwójną rozwódką; nie mogą mu przebaczyć, że z p. Simpson zrobił członkinię angielskiego domu panującego, przed którym najbogatsze domy amerykańskie zginają się w ukłonach, gdy doznają zaszczytu zostania przedstawionymi.

Robotnicy — jak oświadcza prezydent federacji pracy Green — nie mają nic przeciwko księciu i byliby go serdecznie przywitali. Tak, bo robotnicy mają poczucie delikatności podczas gdy „wyższe sfery“ są bezlitosne dla tych, którzy nie idą z nimi w jednym zaprzęgu.

Tryumfalny marsz kleru w Polsce

Gdyby zachodziła jakakolwiek wątpliwość co do tego, kto najwięcej do znał korzyści z faktu rozwiązania przez władze zarządu Związku Nauczycielstwa, rozproszyłby ją wydany niezwłocznie po tym fakcie komunikat Katolickiej Agencji Prasowej (K. A. P.) tej urzędowej wyrazicielki politycznych interesów Kościoła Rzymskiego w Polsce.

Wystarcza, istotnie, przeczytać komunikat ten od początku do końca, aby się przekonać, jakim triumfem rozbrzmiewa każde jego słowo; jakim solenizantem czuł się ten, kto treść je go dyktował! Niebylejaki gniew i ból rozładować się musiał w piersiach nakrytych sutanną lub odzianych habitem. Niebylejaka zapora ustąpić mu siała z poprzed stóp, nawykłych do chodów aksamitnych, jeśli radość ożnajmiła się tak bez ogródek; jeśli zwycięstwo zarżało tak donośnie.

Długo, oddawna czekało widocznie duchowieństwo rzymskie na to radosne święto. Długo tłumiło w sobie gorycz przeżuwanej urazy i truciznę upragnionego odwetu w przewidywaniu, że jednak odwet przyjść musi, że wróg będzie porażony, że srogo zapłaci za grzechy, popełnione przeciw instytucji, którą już Aleksander Wielkopolski nazwał „państwem w państwie“.

„Będziemy łupić aż od skutku“ — rzucił niegdyś groźną zapowiedź w stronę Z. P. N. biskup Adamski. I oto nadszedł dzień, w którym te słowa budujące stają się ciałem. Nadszedł upragniony dzień odwetu. Teraz można ze starym przeciwnikiem załatwić porachunki. Duchowieństwo nigdy nie godziło się z działalnością organizacyjną Związku Nauczycielstwa, która musiała budzić w nim opory już przez to samo, że była metodycznie przemyślana, że była szeroko zakrojona, że powoli, lecz stale wznosiła poziom nauczania wśród warstwy chłopskiej i robotniczej.

Wzrost oświaty w kraju to — ukrócenie wpływów umysłowych księdza, a więc także i wpływów jego społeczno - politycznych, a co za tym idzie i ukrócenie jego dochodów: — szereg następstw, które w oczach duchowieństwa wiążą się w łańcuch jednolity i którym zapobiec można tylko przez opanowanie i ujęcie pod kuratelę komórki wyjściowej: szkoły i nauczyciela.

To też ze stanowiska interesów stanu duchownego w Polsce było rzeczą aż nadto zrozumiałą, że niemal pierwszym krokiem jego na progu odzyskanej niepodległości była próba sięgnięcia po władzę nad oświatą.

„Walczą ze sobą dwa światy — rzekł trafnie tenże biskup Adamski — zwycięży ten, kto posiądzie szkołę“. Kler, który monarchom zaborczym pozostał wierny aż do ostatniej deski ich strzaskanych tronów, pierwszy wystąpił do walki z rządem ojczystym, gdy chodziło o zdobycie i zawarowanie sobie prerogatyw w odbudowanej Rzeczypospolitej. Przezornie zaś rozumując, że te tylko prerogatywy bywają trwałe, które aprobowane są przez opinię, a opinią rządzi na daleką metę ten, kto wychowywa i kształci młodzież, duchowieństwo nie zawahało się nowemu Państwu Polskiemu zalecić, jako jedynego wzoru uczelnianego — starej szkoły wyznaniowej. W Polsce odnowionej chciało ono wrócić do typu szkoły, potępianego już w dawnej Polsce szlacheckiej.

Z wolności, okupionej krwią czterech pokoleń rewolucyjnych i żołnierskich, Kościół rzymski gotów był skorzystać w ten sposób, ażeby cofnąć się nad ich głową do środka wieku XVIII: dokonać odwrotu aż poza słupy Komisji Edukacyjnej.

Ten szalony skok wstecz nie mógł się jednak podówczas udać. Zbyt żywe było jeszcze w całym narodzie poczucie sił, którym Polska swój powrót do niepodległości zawdzięczała. Zbyt mocna była jeszcze odraza od trądu, który niegdyś jej soki żywotne wytrawił. Zgłoszony przez sfery klerykalne w Sejmie Ustawodawczym wniosek o wprowadzenie szkoły wyznaniowej nie zyskał większości.

Upadł on w trzecim czytaniu, a upadł — jak stwierdza to nie kto inny, tylko znany nam już biskup Adamski — pod przemożnym naciskiem opinii, poruszonej przez Zw. N. Polskiego Szkół Powszechnych.

W dniu głosowania — czytamy w broszurze biskupiej pn.: „Szkoła wyznaniowa czy mieszana“ — przybyła do Sejmu delegacja lewicowego Z. P. N. Delegacja ta odwiedziła w ostatnich godzinach przed głosowaniem wszystkie kluby poselskie w Sejmie, błagając niemal ze łzami wszystkich, ażeby, broń Boże, nie głosowali za szkołą wyznaniową, lecz jedynie za szkołą mieszaną, która według oświadczenia członków delegacji, samo jedna uchronić mogła mniejszości narodowe polskie od wynarodowienia. Niektóre stronnictwa, które stale sympatyzują z lewicą i chciały sobie zapewnić poparcie socjalistów i Żydów w innych kwestiach, czekały tylko na tę sposobność, ażeby narodowym względem móc uzasadnić i uniewinnić stanowisko wrogie szkole wyznaniowej... Tym sposobem przeszła w konstytucji polskiej szkoła mieszana z obowiązkową nauką religii do 18 roku życia.

Pomińmy w świadectwie powyższym to wszystko, co jest pianą złośliwą, płynącą z doraźnie wzburzonej żółci. Pod pianą żółci odnajdziemy kamienny osad trwałej, nieprzedawnionej, upartej nienawiści. Wymarzona przez kler szkoła wyznaniowa mająca oddać w ręce Kościoła klucze oświaty, rozbiła się o zorganizowaną wolę najświatlejszych społecznie i narodowo zastępów nauczycielstwa: o postawę Z. N. P.

Odtąd, w ciągu lat z górą piętnastu ileż razy jeszcze krzyżować się będą zapędy kleru i dążenia związkowego nauczycielstwa! Ale na każdym dróg skrzyżowaniu, w każdym zatargu, kler, stając wobec nauczyciela, będzie widział w nim przede wszystkim tego, który względy państwowe i narodowe wyniósł ponad międzynarodowy interes kultu rzymskiego oraz kastową korzyść jego przedstawicieli; tego, kto nie dopuścił w Polsce do prymatu Kościoła nad Państwem.

Opierając się zasadzie zamykania dziatwy polskiej w osobnych szkołach wyznaniowych, nauczycielstwo wychodziło z założenia, że nasze Państwo niejednolite pod względem narodowym i religijnym, powinna pracować nad wzmożeniem spójni wewnętrznej, nie zaś nad utrwalaniem i pogłębianiem wewnętrznych podziałów; że moc swoją powinno budować na zgodnym wysiłku obywateli. W imię tych zdrowych założeń domagało się ono, żeby w szkołach uczyły się dzieci bez względu na różnice wyznaniowe czy społeczne. Było ono więc od początku przeciwne tworzeniu odrębnych szkół dla każdego wyznania czy klasy społecznej, z zapałem hołdując zasadzie tworzenia szkół międzywyznaniowych tak co do składu uczniów jak i doboru nauczycieli.

Wyodrębnianie szkół katolickich, separowanie „szkół dla ludu“ obok „szkół dla inteligencji“ osłabiłoby w ich oczach wewnętrzną spoistość, a więc i obronność Państwa, powodując zarazem degradację całej struktury oświatowej kraju.

Poza tym podkreślono słusznie, że szkolnictwo wyznaniowe, zatykając na gmachu oświaty nie godło państwowe, lecz chorągiew kościelną, musiałoby z natury rzeczy wzmocnić wpływy kleru i podkopać to, co jest duszą szkoły: jej niezależność wychowawczą.

Uchylając zmorę tego niebezpieczeństwa, jakim byłaby w Polsce szkoła wyznaniowa wraz z całym orszakiem jej opłakanych a nieuniknionych następstw, nauczycielstwo związkowe wyświadczyło Rzeczypospolitej niezapomnianą zasługę historyczną.

Ale to, co było zasługą w obliczu polskiej racji stanu, stało się grzechem pierworodnym w oczach kleru, który Związkowi Nauczycielstwa nie mógł wybaczyć, że poniósł przezeń klęskę. Klęskę w sprawie niesłychanie dla siebie ważnej, ba, najważniejszej.

Kler poniósł klęskę, ale nie złożył broni. Przegrał w ataku czołowym, więc przeniósł akcje na linie boczne, rokujące większą swobodę manewrowania i dające możność szerszego korzystania z masek ochronnych. Liczył on, że na tych bocznych liniach prędzej osiągnie rezultat zadowalający. Przyszłość niedaleka miała pokazać, że w rachubkach swych się nie omylił.

Przynajmniej na razie.

Wincenty Rzymowski

Humor w życiu narodów

Nigdzie może nie objawia się dusza danego narodu w takiej pełni, jak w humorze, będącym wykwitem najistotniejszych głębin kultury narodowej. Im wyższy stopień kultury, im dawniejsze ma ona za sobą tradycje, tym subtelniejszym i pełniejszym zarazem staje się humor, będący w swej istocie odbiciem głębi życia. Dlatego też narody europejskie, obok dwuch na szczytach kultury stojących narodów azjatyckich, Chin i Japonii, posiadają najgłębsze i najsubtelniejsze odcienie humoru. Z wielobarwnego bukietu narodowego humoru podajemy dziś czytelnikom naszym kilka charakterystycznych kwiatków.

W humorze francuskim zespalają się w doskonałej harmonii cięty dowcip z gryzącą, subtelną ironią, przesłoniętą satyrą, wspaniałą linią rozwojową, idącą od rubasznego mnicha Rabelai do finezji rokokowego dowcipu. Weźmy dla przykładu taki np. apaszowski kawałek. Na bulwarach w skwarnym słońcu południa wałęsa się dwóch apaszów paryskich. Przechodzą obok budki z owocami. W budce nie ma nikogo. Młodszy z apaszów wyciąga rękę po owoce, cofa się jednak, powtarza gest ten jeszcze dwukrotnie, by w końcu, w obawie widocznie przed możliwością ujęcia, wycofać się z niczym. Drugi obserwuje wahania swego kolegi, wreszcie powiada: „Czego się targujesz? Przecież taniej być nie może“.

W Anglii, która jest krajem mgły i deszczów, znajdujemy taki kwiatek humoru: „Swansea jest taki mały słoneczny chłopiec, którego matka oglądać może tylko przez zakopcone szkiełko“. Albo takie np. ogłoszenie: „Młody człowiek, zamierzający wstąpić w związki małżeńskie, poszukuje towarzystwa starszego pana, któryby umiał wyperswadować mu ten zamiar“.

Angielskie zamiłowanie do groteski jest, jak twierdzą niektórzy historycy kultury pozostałością kultury celtyckiej, lubującej się w niepowodzeniach. Irlandczycy przenieśli tę cechę humoru do Ameryki, która dziś jest ojczyzną groteski. Oto jej próbka: Na Misissipi kilku młodych ludzi, jadących statkiem, ubiega się o rękę pięknej amerykańskiej miss, która przyrzeka wybrać tego, który wyratuje ją z toni.

Dziewczyna wskakuje do rzeki i 4 czterech młodzieńców za nią.

Po chwili wychodzą wszyscy, przemoczeni do suchej nitki. „No, i co ja z nimi zrobię? — zwraca się dziewczyna do kapitana statku, który miał być sędzią w tym sporze.

— Oni tacy okropnie zmoczeni

— Niech pani bierze tego suchego — poradził jej kapitan. I dziewczyna wyszła za tego, który uznał, że nie warto narażać swego ubrania na zetknięcie się z wodą dla kaprysu kobiety, choćby najładniejszej.

Mówiąc o humorze narodów europejskich, trudno pominąć swoisty humor rosyjski, szeroki jak stepy tego kraju, przesycony niekiedy głęboką ironią. Humor ten, zwłaszcza tam, gdzie dochodzi w nim do głosu ironia nie jest, jakby się zdawać mogło, pochodzenia azjatyckiego. Praźródeł doszukać byśmy mogli się w filozofii greckiej.

Ile ironii tkwi np. w takim porównaniu: „Posępny jak stary grzyb na bagnie“.

Najwspanialszą biografię, w sensie oczywiście humorystycznym, zdarzało mi się słyszeć w jednym z rosyjskich kabaretów na emigracji. Było to w Berlinie. Konferencjer kabaretu parodiując niemieckie zamiłowanie do ścisłości biograficznych danych, zapowiadając parodiowy przez komików utwór jednego z autorów, tak ujął jego biografię: „Szanowni państwo. Utwór ten jest dziełem — następuje w pamięci mozolne szukanie nazwiska autora, wreszcie zrezygnowane machnięcie ręką. Urodził się... znowu machnięcie ręką — a po chwili: „no i oczywiście umarł“.

Salwa śmiechu była nagrodą za tę doskonałą „biografię“.

Na zakończenie obracający się dokoła zagadnień biurokratycznych humor austriacki. Po przewrocie 1918 roku kilku radców siedzi zatroskanych i bezradnych w kawiarni. Do towarzystwa dołącza się kancelista Zehetgruber, znajomy jednego z radców. Wszystkich zdziwił jego rozpromieniony wygląd. „Co z wami, Zehetgruber? Czy nie jesteście bezrobotni, jak i my“? — „Prosze ekscelencji — odparł Zehetgruber — zobaczyłem na śmietniku kilka starych aktów, zebrałem je, odkurzyłem i teraz opracowując, mam zajęcie“. — „Wie pan co? — powiada jego były szef — Jak pan skończy opracowywanie tych aktów, przynieś mi pan je do podpisu“.

A teraz kilka cieplejszych kwiatów z niwy narodowego humoru: „W Anglii pani Smithson oczekuje rozwiązania i wyjaśnia swemu synkowi, że ojciec zamówił braciszka, którego niezadługo przyniosą. Zamiast spodziewanego jednego braciszka, przyszło ich trzech. „Widzisz mamusiu — mówi starszy synek z wyrzutem — czemu nie poszłaś sama? Wiesz przecież że tatuś się jąka i dlatego przysłali nam trzech zamiast jednego“.

Komisja studiów zbada zastrzeżenia

przeciw utworzeniu Klubu OZN w Sejmie

W „ABC" czytamy: W lokalu O. Z. N. przy ul. Matejki odbyła się konferencja płk. Koca z posłami i senatorami, którzy zgłosili akces do Ozonu i prowadzą w terenie akcję OZN. Na konferencję przybyło około 120 posłów i senatorów.

Posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem płk. Koca, po którym rozwinęła się dłuższa i burzliwa dyskusja. Szereg posłów wysuwało rozmaite zastrzeżenia przeciwko projektowanemu utworzeniu klubu OZN w Sejmie zarówno natury regulaminowej oraz taktycznej i atakowało płk. Miedzińskiego, który w dłuższym wywodzie uzasadniał konieczność stworzenia przez Ozon swojej reprezentacji parlamentarnej. Przemówienie płk Miedzińskiego było kilkakrotnie przerywane.

W wyniku dyskusji postanowiono utworzyć komisję, która zbada wszystkie zastrzeżenia wysunięte przez uczestników zebrania i wynik badań tej komisji zadecyduje o utworzeniu bądź też nieutworzeniu przez Ozon klubu parlamentarnego. Komisja zostanie mianowana przez płk. Koca.

Zebranie na ul. Matejki trwało od g. 11 do 4 popołudniu.

—o—

Czy kurator Musioł

zwoła zjazd Z. N. P.

Warszawa, (Telef.) — Czynione już są podobno przygotowania do zwołania w styczniu Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd ten zwołałby kurator ZNP. W związku z tym już dziś daje się zaobserwować akcja na prowincji b. zarządu ZNP przeciwko udziałowi delegatów Ognisk ZNP w tym zjeździe.

—o—

Bielecki organizuje grupę

krakowską Stron. Narod.

W Stronnictwie Narodowym dalej trwają fermenty. Jak donosi agencja „Kabel", dr Bielecki zwołał ostatnio do Krakowa poufną konferencję swych zwolenników, na której ustalono plan wspólnego działania. Jak wiadomo, grupa Bieleckiego jest niezadowolona z wyboru adw. Kowalskiego na stanowisko prezesa Stronnictwa Narodowego.

Apel do ludności Małopolski Wschod.

Jak donoszą ze Lwowa, rada wszystkich polskich organizacyj społecznych i gospodarczych, działających na terenie Małopolski Wschodniej, wydała odezwę do tamtejszego społeczeństwa polskiego i ukraińskiego, utrzymaną w przyjaznym dla Ukraińców tonie i wypowiadająca się za współpracą obydwu narodowości. Czynnym propagatorem polityki zbliżenia polsko - ukraińskiego i zgodnej współpracy obydwu narodowości w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej jest generał Karaszewicz-Tokarzewski.

MNIEJ SZKÓŁ — WIĘCEJ ARMAT

Upadek oświaty w III Rzeszy

Rozbudowa oświaty, energiczne likwidowanie analfabetyzmu, danie ludowi jak najszerszych możliwości kształcenia się i nauki, to jeden z naczelnych punktów, realizowanych przez rządy demokratyczne, a zwłaszcza socjalistyczne. I rzecz charakterystyczna, wydatki oświatowe w państwach demokratycznych, nie są planowane „stosownie do możliwości", zależne od okoliczności, ogólnych warunków itp., ale według rzeczywistych potrzeb oświaty.

W krajach faszystowskich rzecz ma się inaczej. Tam główną troską jest utrzymanie na „odpowiednim" poziomie zbrojeń, ważniejsze są armaty niż oświata. I nie ma w tym nic dziwnego. Faszyzm, jak każda inna forma reakcji, jest likwidatorem oświaty i wogóle nauki i kultury. Efekt: ogólny upadek oświaty w „narodowo odrodzonej" III Rzeszy, Niemcom, które posiadały tak wzorowo i szeroko rozbudowaną sieć szkół ludowych, grozi upadek powszechności nauczania i powrotu analfabetyzmu.

Wynika to z cyfr ogłoszonych świeżo przez ministerstwo oświecenia III Rzeszy. W 1931 r. w państwie niemieckim było 53.417 szkół ludowych, w 1937 r. — 52.317 czyli o 1100 szkół mniej. Jest to tym jaskrawsze, jeśli zważymy, że wraz ze wzrostem ludności Niemiec z 64 milion. w 1930 r. do 67,3 milion. w 1936 r. wzrosła liczba dzieci w wieku szkolnym z 7,7 mil. do 7,9 mil. tj. o 2,4 proc. Jednocześnie liczba klas szkolnych spadła z 197.981 do 192.614, tak, że na jedną klasę przypada przeciętnie zamiast 38,9 dzieci w 1931 r., 41 — w 1937 r.

Według opinii nowoczesnych pedagogów w klasie szkoły ludowej powinno być najwyżej 20—25 dzieci, aby nauczyciel mógł skutecznie troszczyć się o ich rozwój.

W III Rzeszy naczelną troską staje się „wspólne maszerowanie", dlatego wskazania nowoczesnej pedagogiki leżą na dalszym planie, za to znajduje pełne zastosowanie w szkołach ludowych koszarowy system pruski.

Widzimy więc naocznie, że wystarczyło 4 lata rządów totalizmu hitlerowskiego aby doprowadzić oświatę Niemiec do upadku. Potwierdza to tylko nasze przekonanie, że reakcja jest największym wrogiem oświaty.

WOJCIECH KOSSAK I STANISŁAW KAZURO OTRZYMALI NAGRODĘ MALARSKĄ I MUZYCZNĄ

Na wczorajszym posiedzeniu komisji nagród artystycznej i muzycznej m. st. Warszawy za r. 1937 przyznano nagrody:

Prof. Stanisławowi Kazuro, za działalność muzyczno - pedagogiczną oraz Wojciechowi Kosakowi za całokształt działalności artystycznej.

—o—

Co oznaczają rewelacje „Falangi"

o płk. Kocu?

Czytamy:

Niedawne to czasy, kiedy płk. Koc na łamach „Gaz. Pol." oświadczył, że z grupą „Falangi" nic go nie łączy. „Falanga" na to nie reagowała ani słowem. Może pewnego rodzaju odpowiedzią było oświadczenie tej grupy, iż uznaje przywództwo Bol. Piaseckiego i że uznanie tego przywództwa jest warunkiem współpracy z tą grupą.

Obecnie „Falanga" utrzymuje, że stoimy w przede dniu przełomu. Z jednej strony gotują się rozmaite siły, które zestawia wspólnie: więc i pp. Popiel i Sikorski, więc i p. Grażyński więc i pp. Rzymowski i Michałowicz itd. Całe to pospolite ruszenie wrogów Wielkiej Polski — konkluduje „Falanga" — szykuje się do walnej rozprawy". I teraz następuje ustęp niezwykle znamienny:

„— Coprawda jest jeden poważny czynnik, który im przeszkadza, o którym nie wiedzą co sądzić — to pułkownik Adam Koc i jego polityczni towarzysze. Ten jest niejewny. Założył „Związek Młodej Polski", zadarł z podziemną mafią, naraził się... Tak. to czynnik niewiadomy, a wskutek tego może być niebezpieczny. Trzeba go omotać, zaskoczyć, zaszachować, unieszkodliwić, trzeba podbuntować mu starych towarzyszy broni. Za dużo sobie pozwala! Denerwuje „dzieci wdowy"! Uspokoić go!"

Takiego obrazu położenia płk. Koca jeszcze nigdzieśmy nie czytali. Co to wszystko oznacza? Czyżby „Falanga" posiadała jakieś specjalne informacje o trudnościach, na jakie natrafia akcja płk Koca?

A na zakończenie:

„— Szeroki front wrogów Wielkiej Polski zakłada już bagnety na karabiny...".

Wreszcie zapewnienie „falangistów":

„— Uprzedzimy jego atak".

Cały ten artykuł jest pełen niedomówień i niejasności. Obywatel, żyjący w Polsce, musi sobie postawić pytanie: Co to wszystko oznacza?.. Kiedy nareszcie wyjdziemy z kazamat tajemnic i niedopowiedzeń?...

* * *

Oj bzdury... bzdury... godne sławetnej „Falangi" i jej führera p. B. Piaseckiego.

Li-Hung-Czang

Młodziutkie dziewczę, które przez dzień cały
samotne było, — nagle się przelękło.
Pieśni miłosnej usłyszała dźwięki.

W marzeniu widzi pięknego młodzieńca,
który śpiewając bierze ją w objęcia,
choć tylko fletu były ciche tony.

W słonecznym blasku na papierze okna,
cień się rysuje rozkwitłych pomarańcz
i na kolana padł jej ciemną wstęgą.

Śmiejąc się marzy, że on ją namiętnie
objął uściskiem i pieszczac jej kibić,
jedwabną szatę potargał na łonie.

z chińskiego tłum. **Ludwik Maschoff.**

Dmowszczyzna oskarża

Piłsudczyków

W procesie przeciwko spółdzielni, wydającej „Dziennik Poranny", wystąpił z ramienia kuratora Musioła jako oskarżyciel niejaki adw. Pawski. Mówił niezbyt mądrze, ale zato z pewnością siebie, wypływającą z poczucia rozporządzania silnymi plecami. Przecie za nim stoi kurator, mąż zaufania sfer.

A któż to jest ten adwokat? Nazwisko znane nie wielu ludziom. Ci zaś, którzy go znają, stwierdzić mogą jedynie, że był on przywódcą Obozu Wielkiej Polski, założonej przez Dmowskiego. Dziś w pełnej zbroi przesiadł się na konika ozonowego i jest w najbliższym otoczeniu kur. Musioła. Dostał też misję oskarżyciela piłsudczyków. Spełnia ją z naturalnym zapałem.

TURCJA PRZYSTĄPIŁA DO BUDOWY ŁODZI PODWODNYCH

Ankara, 9. 11. — Podczas otwarcia parlamentu Kemal Pasza w wygłoszonym przemówieniu nadmienił, że Turcja przystąpiła do budowy własnych łodzi podwodnych, a w najbliższym czasie przystąpi do krajowej produkcji samolotów.

ZAMÓWIENIA CHIŃSKIE W BIAŁYMSTOKU

Jak się dowiadujemy, przemysł włókienniczy w okręgu białostockim, otrzymał w ostatnich czasach duże zapotrzebowanie na materiały wełniane i półwełniane na mundury dla armii chińskiej. Zamówienia chińskie przekraczają 2 miliony złotych.

Zatarg między Norwegią a Danią

w sprawie Grenlandii

Kopenhaga, 9. 11. — Duńskie towarzystwo geograficzne założyło protest przeciwko akcji uczonych norweskich którzy opracowując nową mapę wschodniej części Grenlandii, nadali 299 wybitnie norweskich nazw zatokom, przełęczom, górom itp. Norwegowie twierdzą, że użyli tylko nazw, związanych z osobami, które przyczyniły się bezpośrednio i pośrednio do odkrycia tych części Grenlandii lne mają ogólny charakter, jak np. „Brattegg", „Sztywna ręka", „Svartfjeli", „Czarna skała". Duńczycy twierdzą, że kończą oni opracowywanie mapy o nazwach neutralnych. Prasa obu krajów prowadzi żywą wymianę zdań. Istnieję tendencje, aby spór ten załagodzić w skali międzynarodowej.

ODCZYT RED. K. MÜLLERA

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o godz. 7'30 wieczorem w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, odczyt redaktora Karola Müllera p. t. „Prostytucja pod płaszczykiem". Goście mile widziani.

Dlaczego jestem demokratą?

Dziś o godz. 7·30 wiecz. w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkoskiej 6, I. p. wygłosi odczyt RED. B. REMBOWSKI p. t. „Dlaczego jestem demokratą".

Odczyt ten wywołał wielkie zainteresowanie.

Listopad
9
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Teodora.
Środa: Andrzeja.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś we wtorek „Wielka miłość" Molnara w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

W środę po cenach zniżonych dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula" w reżyserii W. Radulskiego.

„ZŁOTA CZASZKA" J. Słowackiego dana będzie na uroczyste przedstawienie w dniu Święta Niepodległości. 11 bm. Bilety dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru tylko do jutra, wtorku 9 bm. włącznie do godziny 18-tej.

PLAN PRZEDSTAWIEŃ:

Poniedziałek, 8 bm. „Halka".
Wtorek, 9 bm. „Wielka miłość".
Środa 10 bm. „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Czar cyganerii".
APOLLO: „Siódme niebo".
ATLANTIC: „Ramona" i „Niepoń".
BAGATELA: „Pod Twoją obronę" i rewia „Czarowny walc".
PROMIEŃ: „Koncert dworski".
STELLA: „Piętro wyżej".
SZTUKA: „Ku wolności".
UCIECHA: „Zaginiony horyzont".
WANDA: „Skłamałam".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): „Szwajcaria" (St. Gotthard w śniegu).

Radio

ŚRODA, 10 LISTOPADA

6·15 Audycja poranna. 11·15 Audycja dla szkół. 11·40 Eryk Coates dyryguje własnymi utworami (płyty). 13·45 Muzyka. 16 „Uczmy się mówić" audycja w opr. Teofila Trzcińskiego. 16·15 Recit. wiolonczelowy Tadeusza Lifana, przy fort. prof. L. Urstein. 17 „Sowiety — państwo pokoju" wygł. Józef Jaworski. 17·15 „Żołnierz w poezji i pieśni" — audycja literacko - muzyczna w opr. H. Kuminka. Wykonawcy: recytatorzy i chór męski „Echo" pod dyr. A. Röslera. 17·50 „Mój mały pacjent i jego duża mama", pogadankę wygł. dr Zofia Kozłowska - Wojciechowska. 18·30 11-ta prem. Teatru Wyobraźni: „O Walgierzu Udałym" wg. Żeromskiego w opr. J. Zyndrama. 19 „Ranek 12 listopada 1918 roku" scena z powieści Zygm. Kisielewskiego „Dni listopadowe". 19·20 Krótki recital harfistki węgierskiej Klary Szervas. 19·35 Śladami myśli prof. Twardowskiego „O egoizmie", odczyt wygł. dr Daniela Gromska. 21 Koncert Chopinowski w wyk. H. Sztompki. 21·45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji w opr. Franc. Siedleckiego. 22 Pieśń polska. Wykonawcy: Helena Zboińska - Ruszkowska (śpiew), kameralny zespół instrumentalny pod dyr. Franc. Nierychły. 23 Muzyka taneczna.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym artykule p. t. „Jak to rozumieć", zakradł się błąd drukarski.

Wydrukowano: i robotnicze stowarzyszenia sportowe, zorganizowane w ZSRR., zamiar **zorganizowane w Z. R. S. S.** (Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych).

Kraków do wieczora...

Proces o najazd na Myślenice

przed Sądem Apelacyjnym

W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem apelacyjnym proces przeciwko 43 uczestnikom najazdu na Myślenice pod „wodzą" Doboszyńskiego. Jak wiadomo, wyrokiem sądu I. instancji. 11 oskarżonych uniewinniono, reszta zaś uczestników została skazana wyrokami od 8 do 18 miesięcy. Od niektórych wyroków zaapelowała obrona, od niektórych zaś prokurator.

Tak oto znalazła się sprawa przed sądem apelacyjnym. Trybunałowi przewodniczy s. a. dr Gniewosz, wotują s. a. dr Podobiński i dr Ostręga. Miejsce prokuratora zajął prokurator s. a. dr Szypuła.

Rozprawa rozpoczęła się od sprawdzenia stawiennictwa oskarżonych. Okazało się, że 18-tu z pośród oskarżonych nie jawiło się na rozprawie. Dwóch z pośród nich, a to Jan Kwinta i Wojciech Brożek odpowiadają z więzienia. Ławę obrońców stanowią adwokaci: dr Stuhr, Braun, Zdzitowiecki, Pozowski, Kuśnierz, Gajewicz z Warszawy.

Nie będziemy szeroko omawiali aktu oskarżenia. Krótko — oskarża wszystkich, że w czerwcu 1936 r brali udział w nieprawnie przez Adama Doboszyńskiego utworzonym związku. Dnia 23 czerwca wydał Doboszyński, prezes Str. Nar. w krakowskim, rozkaz stawienia się nocą w lesie horowickim. Ludzie Doboszyńskiego nie wiedzieli, co ów rozkaz ma oznaczać. Po przybyciu pod Myślenice, rozdzielił Doboszyński swój oddział na dwie grupy, z których jedna miała napaść na posterunek policji i rozbroić go, druga zaś grupa demolować miała sklepy żydowskie. Po przecięciu drutów telefonicznych, przeprowadzono plan. Wkrótce jednak zawiadomiono pobliskie posterunk., które rozpoczęły pościg za uciekającą bandą. W Porębie doszło do zbrojnego starcia między policją a bandą, w następstwie którego zginęło dwóch z pośród towarzyszy Doboszyńskiego, dwóch zaś zostało ciężko rannych. Po trzech dniach, Doboszyńskiego, ukrywającego się w okolicach Zawoi, ujęto.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wraz z jego uzasadnieniem, przewodniczący wnosił o zgłoszenie dalszych wniosków.

Dziś zakończą się wywody stron, wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Głośna sprawa o plagiat literacki

powtórnie przed sądem

Przed sądem okręgowym cywilnym rozpoczęła się w dniu dzisiejszym głośna rozprawa o plagiat z oskarżenia prywatnego Leona Wiesenberga przeciwko Grzymale Siedleckiemu. W świetle oskarżenia powoda miał być „Czwarty do brydża" Siedleckiego, plagiatem literackim jednego z utworów Wiesenberga. Głośna ta sprawa ma już za sobą dużą przeszłość. W pierwszej instancji sąd oddalił pretensję Wiesenberga. Powód jednak odwołał się od wyroku i zaapelował. Sąd apelacyjny rzeczywiście uznał, że wyrok I-ej instancji jest błędny i przekazał sprawę powtórnie do rozpatrzenia sądowi okręgowemu.

Powoda zastępuje adwokat dr W. Kohane.

Mówi się o nowym prezesie Rady Związku

Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych

Warszawa, 9. 11. — W wyniku zwolnienia dyrektora Zw. Spółdz. Rolniczych i Zarob. Gospodarczych inż. Kierzkowskiego, które spowodowało znany już zatarg w spółdzielczości rolniczej, mówi się ostatnio o możliwości zmiany osoby prezesa rady związku. W miejsce dotychczasowego prezesa Seydlitza ma rzekomo zostać wybrany b. wiceminister T. Lechnicki. Sprawa natomiast skargi, wniesionej przez t. zw. „grupę naprawiacką" w związku z przebiegiem ostatniego zebrania rady, znajduje się w stadium rozpatrywania. Głos ostateczny mieć będzie wiceminister skarbu Morawski, któremu podlegają sprawy skarbowe.

GDAŃSK PUŚCIŁ FARBĘ

Z umową polsko - niemiecką stało się to, cośmy przewidywali i czemu wczoraj daliśmy wyraz. Radość z umowy w naszej prasie rządowej nie będzie trwała długo. Biuro prasowe Senatu gdańskiego wydało komunikat który się tak kończy:

„Przez zawarte w komunikacie o rozmowie kanclerza Hitlera z ambasadorem Lipskim stwierdzenie, dotyczące sprawy gdańskiej, dano wyraz temu, że stworzone wskutek polityki bezpośredniego porozumienia stosunki polsko - niemieckie posiadają tak szerokie znaczenie, iż normalny i odpowiadający naturalnym potrzebom ludności rozwój sytuacji w Gdańsku nie może zakłócić stosunków polsko-niemieckich".

Innymi słowy, oznacza to, że Gdańsk będzie dalej robił, co mu się podoba, połączy się z Niemcami, a Polska dla świętej zgody, aby nie psuć porozumienia, nic na to nie powie.

Nie można było zostawić tej bezczelności bez odpowiedzi i dlatego PAT oświadczył, że Senat gdański nie ma w tej sprawie nic do gadania.

A jednak ma — i nietylko gada — ale i robi. Już na drugi dzień po ogłoszeniu porozumienia polsko - niemieckiego okazuje się, że ma ono wielką dziurę — gdańską. A potem pokażą się inne.

Gehenna panny ze dworu

zakochanej w urodziwym parobku

Córka obywateli ziemskich na Kujawach, 19-letnia Stefania S., powróciwszy do domu po skończeniu gimnazjum — zakochała się w urodziwym parobku, Michale Świerku, który darzył ją wzajemnym uczuciem.

Kiedy rodzice dowiedzieli się o romansie, dziewczyna miała wkrótce zostać matką.

Nie mogąc znieść ustawicznych wymówek rodziców, uciekła z domu i tułając się po wsiach, urodziła dziecko które wkrótce zmarło.

Dziewczynę aresztowano pod zarzutem dzieciobójstwa. Sekcja zwłok wykazała jej niewinność.

Nieszczęśliwa zaczęła się znów tułać po wsiach, niejednokrotnie przymierając głodem.

Tymczasem rodzice zaczęli ją szukać i wreszcie odnaleźli wycieńczoną do ostatnich granic na szosie pod Bydgoszczą.

Po kilkudniowej kuracji w szpitalu dziewczyna przyszła do siebie, zgodziła się na powrót do domu, pod warunkiem, że zostanie żoną Świerka.

Rodzice jednak nie dotrzymali danego córce przyrzeczenia, wobec czego dziewczyna uciekła po raz drugi, zostawiając list z prośbą, by więcej jej nie szukano.

Dotychczasowe starania ziemian, by odnaleźć córkę, pozostały na razie bez skutku.

PRAWDZIWY REKORD

Wyłożona w dniu 4 bm. w Londynie do publicznej subskrypcji pożyczka dla Kanady w wysokości 100 milionów dolarów kanadyjskich, została w niespełna 2 godziny pokryta prawie w dwójnasób.

Sukces ten, o rozmiarach oddawna już nie notowanych, jest również dowodem nadmiaru płynnej gotówki na rynku angielskim i poszukiwania korzystnych lokat. Zakaz lokowania pożyczek poza granicami Anglii istnieje mimo protestów, w dalszym ciągu, nie ma on jednak zastosowania do dominiów i kolonii angielskich.

WYJAŚNIENIE

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie nadesłał nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 6, podaje do publicznej wiadomości, iż nie jest identyczny ze Związkiem Zawodowym Żydowskich Pracowników Umysłowych w Krakowie, ul. WW. Świętych 8, który to związek już kilkakrotnie występował na zewnątrz pod firmą Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie.

Kącik motoryzacyjny

PIERWSZEŃSTWO PRZEJAZDU

na skrzyżowaniach

W sądach spotyka się często sprawy szoferskie o wypadki spowodowane nieprzestrzeganiem przepisów o prawie pierszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu ulic. Większość kierowców, a nawet szoferów zawodowych wie bardzo mało o istnieniu przepisów odnoszących się do pierszeństwa przejazdu, inni znowu nie znają ich albo bagatelizują odnośne przepisy.

Sądy w większości wypadków opierają swe wyroki na przepisach, odszących się do ruchu pojazdów na danym obszarze, w których powiedziane jest wyraźnie, że na skrzyżowaniu ulic pierwszeństwo drogi przy sługuje pojazdowi, zdążającemu ulicą główną. Na skrzyżowaniu zaś dwu jednakowych ulic — pierwszeństwo drogi ma pojazd nadjeżdżający z prawej strony. Za ulicę główną w powyższym znaczeniu, uważa się ulicę, po której przechodzi linia tramwajowa.

Dlatego kierowca, dojeżdżając do skrzyżowania dwóch ulic, winien zwrócić baczną uwagę, czy z prawej strony nie nadjeżdża jednocześnie pojazd, kótremu przysługuje pierwszeństwo przejazdu. W tym celu winien kierowca zmniejszyć szybkość jazdy, a w pewnych wypadkach nawet zupełnie zatrzymać pojazd. Mam na myśli oczywiście dwie ulice równowartościowe, np. dwie ulice główne, po których przebiega linia tramwajowa, lub dwie boczne, na których nie ma szyn tramwajowych.

Jeżeli zaś z dwóch krzyżujących się ulic, jedna jest główną, a druga poboczną, pierwszeństwo przejazdu ma pojazd zdążający ulicą główną.

Przepis ten obowiązuje kierowców jedynie w tym wypadku, o ile na skrzyżowaniu ulic kieruje ruchem policjant, lub specjalny przyrząd sygnałowy. Również pojazdy Prezydenta Rzeczypospolitej, straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, policji itp., które spieszą na miejsce np. wypadku, nie mają obowiązku stosować się do odnośnych przepisów — pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu.

W związku z bardzo częstymi wypadkami pojazdów, znajomość dokładna przepisów ruchu ma dominujące znaczenie dla zmniejszenia ilości nieszczęśliwych wypadków.

Mgr. St. F.

15 i pół milionów zł. ujemnego salda

w handlu z Niemcami

Tegoroczna wymiana handolwa polsko - niemiecka przynosi jak dotychczas, znaczną nadwyżkę wartości importu nad eksportem, co jednak niewątpliwie z końcem roku zostanie wyrównane. Dotychczas bowiem, to znaczy w ciągu pierwszych 3 kwartałów br. przywieźliśmy z Niemiec za 128.632 tys. zł, wywożąc jednocześnie za 113.141 tys. zł, czyli saldo ujemne wynosi 15.491 tys. zł. W tym samym okresie r. ub. przy nieco mniejszych obrotach mieliśmy również saldo ujemne, jednakże w wysokości tylko 1.311 tys. zł.

Szczególnie znaczne było saldo ujemne we wrześniu br., gdyż wyniosło 6.308 tys. zł.

Rozesłano już wezwania świadkom

w procesie W. Studnicki — Starzyński

Rozesłano wezwania na proces publicysty Władysława Studnickiego, oskarżonego o znieslawienie w broszurze polemicznej prezydenta m. Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

Na rozprawę w VIII wydziale karnym stołecznego sądu okręgowego w dn. 15 bm. wezwano w charakterze świadków: b. premiera Bartla, b. min. Czechowicza, b. wicemin. Jaroszyńskiego, płk. Jur-Gorzechowskiego, b. premiera Kucharzewskiego, b. prez. miasta Słomińskiego, posłów Ducha i Jedynaka, prof. Eug. Romera, b. wiceprezydentów miasta: Borzęckiego i Szpotańskiego, ks. Kaczyńskiego, b. komendanta straży Prokopa i dyr. rzeźni Szenborna.

„Pan wogóle nie ma serca"

Fenomen lekarski w Warszawie

Niejaki 28-letni Tadeusz Chlebowski, pomocnik gastronomiczny w Warszawie, udał się do lekarza skarżąc się na brak apetytu. W czasie badania lekarz stwierdził, że Chlebowski ma serce po prawej stronie oraz, że ma przekręcony przełyk pokarmowy, co może być przyczyną dolegliwości i braku apetytu.

Chlebowskiego przesłano do dalszego badania, do szpitala wojskowego im. marsz. Piłsudskiego, gdzie po prześwietleniu promieniami Roentgena dr. płk. Lachowicz potwierdził wynik pierwszego badania.

Lekarze, którzy skonstatowali ten fenomen anatomiczny, zbadali 2-letniego synka Chlebowskiego oraz jego staruszka ojca. Zarówno u ojca jak i u wnuka znaleziono serce normalnie po lewej stronie klatki piersiowej.

Chlebowski, badany przez wojskową komisję lekarską jako poborowy, zakwalifikowany był do kategorii C z powodu słabego serca, przy czym lekarz wojskowy przystawiwszy ucho do jego piersi oświadczył: „Pan wogóle nie ma serca".

Kapitan statku „Puck" winnym awarii

w porcie gdyńskim

Ag. „Kabel" donosi z Gdyni, iż Izba Morska wydała tam orzeczenie w sprawie zderzenia w obrębie portu statku „Puck" ze statkiem „Transport", w wyniku czego ten ostatni statek zatonął. Orzeczenie Izby Morskiej wypadło nie pomyślnie dla kapitana statku „Puck", uznając jego winę.

W Gdyni ogólnie zwracają uwgaę na fakt, że wypadek zdarzył się przy nabrzeżu pilotowym, a więc „u drzwi" kapitanatu portu, władzy regulującej ruch wewnętrzny portu. W ogóle wypadek ten wywołał w Gdyni zrozumiałą sensację i liczne komentarze. Służba ruchu w porcie, a także fachowość oficerów naszej marynarki handlowej nigdy bowiem dotychczas nie pozostawiała nic do życzenia.

ROBOTNICY BUDUJĄ SZKOŁĘ

Centralny Zw. Górników w Borysławiu zwołał zebranie robotników, na którym powzięto uchwałę dobrowolnego opodatkowania się w wysokości pół procent od zarobków przez okres trzech miesięcy, przeznaczając zebraną gotówkę na budowę szkoły wiertniczej w Borysławiu.

UMORZENIE DOCHODZEŃ PRZECIWKO DROWI JEDLIŃSKIEMU

Dr. Stanisław Jedliński, aresztowany w czasie strajku chłopskiego, spędził 9 dni w areszcie we Lwowie.

Obecnie prokurator sądu okręgowego w Przemyślu umorzył dochodzenia. Nadmieniamy, że brat dra Jedlińskiego, Wiktor Jedliński, przebywa nadal w więzieniu przemyskim.

University College Nowoczesna Wieża Babel

(Specjalna korespondencja dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — prawa przedruku zastrzeżone)

ULICA UNIWERSYTECKA

Już przy samym wejściu na Gower Street, siedziby jednego z trzech uniwersytetów stolicy W. Brytanii zmienia swój wygląd ulica londyńska. Znikają jednorodzinne domki z ogródkami, wyrastają natomiast bloki potężnych domów, mieszczące najważniejsze instytucje i zakłady University College. Nad tymi blokami króluje widoczny już z bardzo znacznej odległości drapacz chmur, przyszłe centrum życia uniwersyteckiego.

Nie tylko na Gower Street ulica londyńska swój wygląd, ale zmienia też swą publiczność. Mniej się tu widzi sztywnych Anglików, dużo więcej natomiast ruchliwych Hindusów, Japończyków, Murzynów, Chińczyków itp. University College jest bowiem najbardziej międzynarodową uczelnią świata.

Niczyjej uwagi nie zwracają tu jednak przedstawiciele różnoplemiennych i różnokolorowych narodów. — Nawet Hinduski, które nie zeuropejzowały swego stroju i chodzą w długich po kostki tunikach i barwnych szalach na głowie, nie stanowią tu żadnej atrakcji. Nikt nie zwraca wreszcie uwagi na młodego królewicza murzyńskiego, czarnego jak smoła, który jeszcze kilka lat temu, hasał nagi w rodzinnym kraju, a teraz przyodziany w świetnie skrojony garnitur, stale poprawia jaskrawy krawat, najzupełniejszy dowód cywilizacji. Trzeba bowiem wiedzieć, że dla murzyna posiadanie krawatu jest równoznaczne z przejęciem zwyczajów i manier europejskich.

GŁÓWNY GMACH UNIWERSYTETU

Mniej więcej w środku Gower Str. mieści się główny gmach University College, jeden z najpiękniejszych budowli wczesnego renesansu w Londynie.

Przed gmachem znajduje się olbrzymi plac, na którym studenci i studentki zostawiają swe auta. Większość studentów University College ma auta. Kto studiuje w Anglii musi być przynajmniej zamożny (rzecz jasna, odnosi się to tylko do studentów zagranicznych, każdy bowiem zdolny Anglik może studiować zupełnie zadarmo). Taksy uniwersyteckie są tu szczególnie wysokie. Auto można natomiast już mieć za kilkaset złotych, i to wcale porządne, jakkolwiek używane. Toteż plac uniwersytecki jest bardziej „zmotoryzowany" aniżeli u nas niejedno powiatowe miasto.

Z placu wchodzi się do potężnego hallu, obwieszonego fotografiami studentów padłych podczas Wielkiej Wojny. Przy wejściu do hallu jak i we wszystkich gmachach spotyka się koniecznie umundurowanych pedlów. Są oni ubrani w tradycyjne fraki i cylindry ze złotymi szlakami. Dla studentów są oni jednak prawdziwymi aniołami - stróżami. Nowicjuszów po znają w lot i zwracają się do nich z tak charakterystycznym dla angielskiej uprzejmości „Can I help you" (czy mogę Panu czymś pomóc?). Oni są też nielicznymi z pośród Anglików którzy rozumieją „angielski" zagranicznych studentów.

Najcharakterystyczniejszym może dla Anglików jest fakt, że w głównym gmachu uniwersyteckim nie można, poza chyba biurem informacyjnym, niczego znaleźć, coby miało ściślejszy związek z nauką. Można bowiem tu znaleźć restauracje, sale na meetingi, najrozmaitsze czytelnie i sale klubów studenckich, nie można jednak znaleźć sal wykładowych.

SPORT STUDENCKI.

Niczemu chyba nie poświęcono więcej uwagi i na nic chyba nie łożono więcej wydatków, jak na urządzenie instytucji sportowych na University College. To też student może zażywać na uniwersytecie, w jednym z jego niezliczony odgałęzień, zarówno rozkoszy pływania, jak i może grać w tenisa pomiędzy jednym a drugim wykładem, może zarówno tu uprawiać fechtunek, jak grać w ping - ponga. Nie ma sportu, któregoby student nie mógł uprawiać na University College. Taka jest już angielska mentalność. We wszystkich innych dziedzinach nie ma drobiazgu, któryby był wynikiem, nieracjonalnego wydatku, na sport się jednak w Angliii nie szczędzi. Boks, golf, czy tenis jest równie ważny jak formułki naukowe. I na to w Anglii już nikt nie poradzi. Jest to tak oczywiste dla Anglika, że śmieszną by mu się nawet wydawała dyskusja na ten temat. Student musi mieć wszystko, co jego „sportowa dusza zapragnie".

TEATR.

Myliłby się ktoś, ktoby sądził, że poza sportem Anglicy nie widzą i nie doceniają innych rzeczy. Najlepiej o tym może świadczyć teatr uniwersytecki, który swym poziomem zapewne prześciga niejeden teatr na kontynencie.

Przedstawienia studentów odbywają się w specjalnym budynku poświęconym na teatr. Mieści on kilkaset miejsc. Bilety na każde przedstawienie kółka dramatycznego University College są wysprzedane na kilka tygodni wcześniej, a same przedstawienia są ważnym wydarzeniem nie tylko życia uniwersyteckiego, ale i życia artystycznego Londynu.

CZYTELNIA.

Jednym z najbardziej interesujących studenta zagranicznego urządzeń

TRYBUNA SPORTOWA

CZECHOSŁOWACJA-BUŁGARIA 1:1

W Sofii rozegrano eliminacyjny mecz piłkarski o mistrzostwo świata, zakończony sukcesem Bułgarów 1:1. Rozstrzygnięcie, które z państw tych wejdzie do finału da jednak dopiero mecz rewanżowy, który zostanie rozegrany w kwietniu w Pradze.

BUŁGARZY TWIERDZĄ, ŻE JEDNAK POKONALI CZECHOSŁOWACJĘ

Bułgarska Ajencja Telegraficzna donosi, że mecz o mistrzostwo świata Bułgaria—Czechosłowacja przyniósł Bułgarom zwycięstwo w stosunku 2:1 (0:1).

Doniesienie urzędowej agencji bułgarskiej jest sprzeczne z innymi, otrzymanymi przez nas z innych źródeł. Wszystkie inne depesze podają wynik 1:1.

WARTOŚĆ JEDNEGO GRAMA CZYSTEGO ZŁOTA

Minister skarbu ustalił na miesiąc listopad 1937 r. wartość jednego grama czystego złota na 5 zł 92,44 gr.

FERMA LISÓW SREBRZYSTYCH BUDUJE RZEŹNIĘ

Największa ferma lisów srebrzystych, należąca do Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych, buduje obecnie własną rzeźnię. O rozmiarach fermy świadczy fakt, że przy aprowizowaniu zwierząt zabija się miesięcznie około 250 cieląt, nie licząc innych produktów mięsnych, zbożowych itd. Ferma zatrudnia własnego lekarza weterynarii, który czuwa nad stanem zdrowotnym zwierząt itd. Oto rozmach, który świadczy wymownie o celowości i rentowności hodowli lisów srebrzystych w Polsce.

NORWEGIA W GRUPIE FINAŁOWEJ

piłkarskich mistrzostw świata

W Dublinie wobec 25.000 widzów rozegrany został finałowy i rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Norwegią i Irlandią. —

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:2). Ponieważ Norwegia wygrała pierwszy mecz 3:2, zapewniła sobie ona już definitywnie udział w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo świata w Paryżu.

WĘGRY ZWYCIĘŻAJĄ AUSTRIĘ W BOKSIE

W Budapeszcie bokserska reprezentacja Węgier pokonała reprezentację Austrii 10:6. Z ciekawszych spotkań doskonały bokser węgierski Nagy, przegrał z Lechnerem.

MARIA KUNCEWICZOWA

laureatką nagrody m. Warszawy

Sąd konkursowy nagrody literackiej m. st. Warszawy przyznał nagrodę na rok 1937 Marii Kuncewiczowej (za całokształt działalności literackiej a w pierwszym rzędzie za prace, związane z Warszawą).

Maria Kuncewiczowa należy do pokolenia młodych pisarzy, których sąd konkursowy wziął przede wszystkim pod uwagę.

ANGIELSKI PODRÓŻNIK KAJAKOWY

pisze książkę o Polsce

Polskie sfery turystyczne są obecnie w kontakcie z angielskim podróżnikiem R. Raven-Hart'em, który zapowiedział na lato 1938 r. przyjazd do Polski, celem wykończenia książki o naszych szlakach wodnych.

P. Raven-Hart zwiedził już Polskę w latach poprzednich. O swych podróżach po Europie, Azji i Afryce, które przemierzył na swym kajaku, noszącym nazwę „Cance errant", napisał już dwa obszerne tomy.

Obecnie wydanie książki, poświęconej specjalnie mało znanym zagranicą, a nadzwyczaj atrakcyjnym polskim szlakom wodnym należy uważać za wielki sukces propagandowy.

„MŁODZI IDĄ"

W środę ukaże się powiększony 12 stronicowy numer „Młodzi idą", poświęcony rocznicy Rządu Ludowego i pamięci tow. Ignacego Daszyńskiego i Jerzego Michałowicza.

Numer zawiera barwną i urozmaiconą treść, liczne artykuły, felietony i notatki. Cena 10 gr.

TEATR ŻYDOWSKI, Bocheńska 7.

Dziś powtórzenie wesołej komedii muzycznej Kalmanowicza, „Mąż bohater" w koncertowym wykonaniu „Warszawskiego Teatru Ludowego" pod kier. S. Natana. Doskonały humor, satyra i piękne piosenki zapewniają miłe spędzenie wieczoru. Zniżki ważne. Początek o godz. 8.30 wiecz.

TABELA LIGOWA

Po meczu AKS—Pogoń, stan tabeli przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26	43:16
2) A. K. S.	17	24	36:17
3) Ruch	18	23	46:29
4) Warta	18	20	40:36
5) Pogoń	18	19	25:23
6) Warszawianka	18	18	34:44
7) Wisła	17	17	31:21
8) Ł. K. S.	18	16	36:39
9) Garbarnia	18	15	28:39

R. T. S. „JUTRZENKA" SEKCJA GIMNASTYCZNA przyjmuje wpisy do sekcji codziennie od godz. 7'30—9'30 wiecz. w lokalu przy ul. Dajwór 16, I. p. Ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem wykwalifikowanego instruktora. Wszelkie informacje udziela Sekretariat sekcji. Równocześnie przyjmuje się wpisy do sekcji gier sportowych.

Henkel, trzecia rakieta świata przegrał na tournee w Japonii do Nakano 0:6, 2:6, 6:3, 7:5, 6:3. Mecz odbył się w Tokio. Cramm wygrał po zaciętej walce z Yamagishi 6:4. 3:6 ,1:6 6:4, 6:2.

Sükertaxi, ligowy zespół piłkarzy węgierskich został zaproszony przez Związek czeski na sparringpartnera narodowej 11-tki czeskiej przed meczem z Anglią. Zawody Sükertaxi—Czechosłowacja odbędą się 17 bm.

Rapid i Austria prowadzą w jesiennej rundzie mistrzostw piłkarskich Austrii. Obie drużyny zdobyły po 11 pkt. Rozstrzygnięcie tej rywalizacji zapadnie w najbliższą niedzielę, na meczu Austria—Rapid.

65.000 widzów przyglądało się w Anglii zadowom piłkarskim o mistrzostwo II ligi, Aston Villa—Coventry City 1:1. Był to rekord dnia. Na rozgrywanym równocześnie meczu I-ej ligi Arsenal—Middlesborough było „zaledwie" 42.000 widzów.

Broomwich, młody tenisista australijski zdobył mistrzostwo Queenslandu, bijąc swego rodaka Mc. Gratho 6:2, 6:2, 6:2, demonstrując świetną formę.

University College jest czytelnia. Będę w tej chwili mówił o czytelni pracowników. Mieści się ona w potężnej sali okolonej krużgankami. Książki bierze każdy student sam. Może je wziąć również bez żadnych formalności do domu. Powinien jedynie wpisać nazwisko i tytuł książki, ale nikt tego nie kontroluje. W bibliotece pracowników pracują studenci po dwóch przy jednym stole, zaopatrzonym w własną lampę. Rzecz jasna, że siedzą tu Murzyni obok Hindusów, Japończycy obok Malajów, a Chińczycy obok białych. Mimo wszystko nikomu nie wpada przesadzać tych kolegów na lewą stronę. Zresztą, gdyby komu wpadło, nie miałby na to czasu. Na University College trzeba się pilnie uczyć i nato już nikt nie pomoże. Studenci się polityką nie zajmują, jakkolwiek nie ma żadnych formalnych zakazów. Student, który nie zdaje egzaminów traci mir wśród kolegów. Jedynym sprawdzianem o popularności są postępy w nauce. Postępy oznacza się punktami. Studenci posiadający najwięcej punktów cieszą się największym szacunkiem.

PROFESORZY.

Może się wydawać dziwnym, ale o karierze profesora rozstrzyga, obok jego kwalifikacyj naukowych, w wielkiej mierze jego zmysł humoru. Dowcipny profesor jest „good felow" (byczy chłop) i studenci „robią" jego sławę. Dochodzi to nawet do tych rozmiarów, że odbywają się wieczory, na których profesorzy popisują się swym esprit'em i dowcipem. Niedawno właśnie odbył się wieczór na temat czy potrzebna jest światu instytucja adwokata.

Profesorowie prawa podzielili się na obrońców i oskarżycieli. W niezwykle dowcipny sposób oskarżano i broniono tej instytucji. Niejeden profesor zawdzięcza swój mir espritowi podczas takich wieczorów. Trzeba dodać, że Anglikowi wpaja się od młodości „sense of humour" podobnie jak się go uczy sportów lub fairplay'u. Poprostu program nauczania obejmuje wpajanie zmysłu humoru.

ANGLICY I OBCY

Anglicy są na University College w mniejszości. Poznać ich zarówno po ubiorze jak i sposobie zachowania się. Student angielski dba o to, by być stuprocentowym dżentelmenem. Przy intymniejszym poznaniu zwykle schodzi na problem dżentelmeństwa i z pewną dumą w głosie mawia: „Widzi Pan, najtrudniejszą rzeczą jest określenie dżentelmeństwa, dżentelmenem trzeba bowiem być, tego nie można określić". To też student angielski jest niezwykle grzeczny i zawsze gotowy do każdej przysługi. Nie jest to tylko cecha studentów, każdy Anglik jest usłużny. Nie mniej nie ma w tej wylewności a może i dobroci, co narody słowiańskie. Najlepiej charakteryzuje to fakt, który zdarzył się znajomej pani, Polce.

Wracała ona późno wieczór od znajomych do domu. Po pół godziny jazdy autobusem spostrzegła, że jedzie w przeciwnym kierunku. Był to ostatni autobus. Zrozpaczona podeszła do pierwszego spotkanego pana i przedstawiła mu sytuację, w której się znajdowała. Jegomość ów pocieszył ją i przyrzekł jej pomoc. W istocie zatrzymał pierwszy przejeżdżający samochód i poprosił właściciela o przewiezienie naszej znajomej. Na tym się jednak grzeczność nie skończyła. Anglik odnotował bowiem jeszcze numer samochodu i przyrzekł następnego dnia zadzwonić, aby się dowiedzieć, czy nasza znajoma została cało odstawiona do domu.

W rzeczywistości punktualnie o zapowiedzianej godzinie zadzwonił Anglik do naszej znajomej. Do telefonu doszła gospodyni naszej znajomej. — Kiedy się dowiedziała kto dzwoni, prosiła Anglika, aby zaczekał przy aparacie, ponieważ nasza znajoma chciała mu osobiście podziękować. — Anglik jednak nie chciał czekać na podziękowanie, powiedział „all right" i odłożył słuchawkę.

Tacy są Anglicy, załatwił swą powinność, reszta go nie obchodzi. Anglik wyrządza przysługę, nie nawiązuje jednak żadnego stosunku osobistego. Nie chodzi mu bowiem o człowieka, którego spotyka, ale o załatwienie sprawy zgodnie z zasadami fairplay'u.

Z pośród obcokrajowców największą grupę stanowią Hindusi. Trzeba bowiem pamiętać, że 300 milionowy naród hinduski wysyła swą najzdolniejszą młodzież na studia do Londynu. Niemniej nie stanowią Hindusi jakiejś jednolitej grupy. Może się to wydawać absurdalne, ale jedyną rzeczą łączącą Hindusów — jest właśnie język angielski. Dialekty bowiem hinduskie bardziej różnią się od siebie, aniżeli polski od niemieckiego. Toteż Hindusi rozmawiają ze sobą jedynie po angielsku. Większość ich jest zmodernizowana, jedynie nieliczni noszą brody i turbany. Dość wielką grupę stanowią Chińczycy i Japończycy.

Najmniej jest czystej krwi Murzynów. Wśród Murzynów największym mirem cieszy się królewicz Makasza Prywe. W stosunku do białych jest jednak nieśmiały. Przez kwadrans nie mogłem z niego więcej wydobyć jak „yes" i „no".

Dopiero później się nieco rozkrochmalił i opowiedział mi, że jest jedenastym i najmłodszym synem swego królewskiego ojca i że po odbyciu studiów zostanie premierem swojego kraju. Nie jest on tu wyjątkiem. Takich, którzy „uczą" się tu na premierów i ministrów jest więcej.

Na koniec może jeszcze dodam, że także wśród profesorów znaleźć można reprezentantów wszystkich nacji. Między innymi jest na University College dwóch profesorów pochodzenia polskiego. Jeden z nich nawet pochodzi z Krakowa.

J. Erteszek.

Rozbudowa szpitala żydowskiego w Krakowie

W niedzielę w godzinach południowych odbyła się w szpitalu żydowskim w Krakowie podniosła uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy pawilon tego szpitala.

W związku z tym przed nowo powstającym budynkiem zebrali się licznie reprezentanci żydowskich organizacji, zrzeszeń, zaproszeni goście i sfery lekarskie.

Uroczystość zainaugurował rabin S. Kornitzer, który wstąpił na specjalnie zbudowaną mównicę, skąd udzielił błogosławieństwa budzącemuę się do życia pożytecznemu dziełu.

Z kolei przemawiał prezydent dr. Rafał Landau, przedstawiając m in. genezę powstającego pawilonu.

Następny mówca dr. M. Lauterbach podkreślił wysiłek całego społeczeństwa żydowskiego, ponieważ mający się teraz budować pawilon nie wyczerpuje jeszcze planów komitetu, który zamierza wznieść jeszcze drugie skrzydło budynku szpitalnego, aby całą instytucję postawić na odpowiedniej wyżynie.

W dalszym ciągu zabrał głos imieniem lekarzy prymariusz dr. Nüssenfeld, stwierdzając konieczność omawianych dalszych prac.

Wszycy mówcy specjalnie ciepło i wdzięcznie podkreślali wybitne zasługi prezydenta dr. R. Landaua jakie położył w pracy dla dobra szpitala żydowskiego w Krakowie.

Uroczystość zakończyło odczytanie aktu fundacyjnego spisanego na pergaminie. Dokument ten odczytał dyr. dr. Rudolf Beres, poczem złożył go do specjalnej metalowej puszki, którą wmurowano w fundamenty wznoszonego pawilonu.

Proces o bluźnierstwo

Onegdaj odbyła się przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa karna przeciwko Wojciechowi Bednarzowi, oskarżonemu o to, że w Woli Duchackiej publicznie bluźnił obelżywymi słowy i znieważył Rząd i Policję Państwową.

Sąd okręgowy po przesłuchaniu szeregu świadków i po wysłuchaniu przemówienia obrońcy adw. dr Eli Pleszowskiej, oskarżonego Bednarza uniewinnił.

Trybunałowi przewodniczył s. o. Bartynowski, oskarżał prokurator Klimczyk.

Transporty osadników na kol. Santa Rosa w Brazylii

Transporty osadników na kol. Santa Rosa wyjadą w grudniu 1937 r. i styczniu 1938 (21. 1. 38 — s. s. Kościuszko z Gdyni), czyli są o miesiąc opóźnione.

Emigranci-osadnicy na kol. Santa Rosa, tak — jak i wszyscy emigranci do Brazylii będą musieli przed uzyskaniem wizy składać egzamin w konsulacie brazylijskim z umiejętności czytania i pisania w języku przez nich używanym.

NOMINACJE W WYŻSZYM STUDIUM HANDL. W KRAKOWIE

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził docenta dra Stanisława Bieńkowskiego jako profesora organizacji i zarządu przedsiębiorstw przemysłowych, docenta dra Jerzego Fiericha jako profesora ekonomii, docenta dra Tadeusza Kłapkowskiego jako profesora handlu rolniczego i spółdzielczości, docenta dra Walentego Winida jako profesora geografii gospodarczej

„CRICOT"

Teatr „Cricot" gra świetną komedię średniowiecza „La farce de maitre Pathelin". Sztuka ta wystawiona w Polsce po raz pierwszy na scenie Teatru Artystów w Domu Plastyków, Łobzowska 3, cieszy się zasłużonym powodzeniem wśród szerokich sfer kulturalnego Krakowa. Farsa o Mistrzu Patelinie to punkt wyjścia dla komedii francuskiej z Molierem na czele, to też doskonała adaptacja tego arcydzieła na scenę polską jest cennym przybytkiem dla naszej kultury i powinna zainteresować wszystkich miłośników prawdziwego artystycznego teatru.

Sztuka ta grana jest we wtorki i piątki o godz. 21'15 w przemiłej atmosferze Kawiarni Plastyków. Stoliki zamawia się wcześniej, tel 125-00.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.